92(09) 334(42)(04)

ROBERT OWEN

WIELKI PRZYJACIEL LUDZKOŚCI

(1771—1858)

NA SKŁADZIE W ZWIĄZKU SPÓŁDZIELNI SPOŻYWCÓW RZ. P.
WARSZAWA, UL. GRAŻYNY 13 I W KSIĘGARNI ROBOTNICZEJ
WARSZAWA, WARECKA 9
1926.

6 A

Od dnia 1-go marca roku bież. wychodzi pod redakcją **J. Jędrzejewicza** ilustrowany miesięcznik poświęcony popularyzacji wiedzy i samokształceniu p. t.

„WIEDZA I ŻYCIE"

Ciekawe i zrozumiałe dla wszystkich artykuły ze wszystkich dziedzin nauki i techniki. Znaczna ilość ilustracyj. Wskazówki praktyczne dla samouków z cennemi nagrodami.

Współpracownikami **„Wiedzy i Życia"** *są najwybitniejsi uczeni polscy.*

PRENUMERATA W KRAJU:

kwartalnie wynosi	Zł.	4	gr.	50
półrocznie	„	„ 9	„	—
rocznie	„	„ 18	„	—

Adres Redakcji: **Warszawa, Chmielna 33 m. 5 telefon 39-86.**

Adres Administracji: **Świętokrzyska 30, telefon 269-49.**

Nr. konta czekowego w P. K. O. **124-92.**

Z cyklu: „Z ŻYCIA LUDZI GODNYCH UWAGI".

ROBERT OWEN

WIELKI PRZYJACIEL LUDZKOŚCI

(1771 — 1858)

przez M. ORSETTI.

NA SKŁADZIE W ZWIĄZKU SPÓŁDZIELNI SPOŻYWCÓW RZ. P. WARSZAWA, UL. GRAŻYNY 13 I W KSIĘGARNI ROBOTNICZEJ WARSZAWA, WARECKA 9
1926.

Cena 40 gr.

Broszura powyższa jest odbitką z artykułów, drukowanych latem 1926 w „Spólnocie", organie spółdzielni spożywców, dzięki czemu musiała być utrzymana w tak szczupłych rozmiarach. W oryginale artykuły te podpisywano inicjałami pseudonimu literackiego.

SPÓŁDZIELCZY
INSTYTUT
WYDAWCZY
BIBLIOTEKA
Nr Inw. 17359

Zakł. Graf. Prac. Druk. Sp. z o. o. Warszawa, Nowy-Świat 54. Tel. 15-56

I. LATA DZIECIĘCE I MŁODZIEŃCZE.

R. Owen urodził się w miasteczku angielskiem Newtonie, w drugiej połowie osiemnastego wieku, a więc w czasach, jak zobaczymy poniżej, niezmiernie tragicznych dla świata pracy.

Robert jest najmłodszym z siedmiorga rodzeństwa. Rodzina jego nie zna dobrobytu, mimo, iż ojciec spełnia potrójną funkcję pocztmistrza, siodlarza i kowala.

Od lat najmłodszych malec odznacza się stanowczością charakteru, graniczącą z uporem. Jest niezwykle zdolny. Gdy ma lat siedem, nauczyciel szkolny pasuje go na swego pomocnika. Skąpe wiadomości, jakie daje szkoła elementarna, nie zadawalniają chłopca. Jak niemal wszyscy samoucy namiętnie czyta książki i należy do niewielu tych, którzy umieją się ustrzedz przed niebezpieczeństwem bigosu w głowie z lektury bez żadnego planu i wyboru. Korzysta z księgozbiorów miejscowej inteligencji. Każdy rad jest mu dopomóc, gdyż od dzieciństwa, jak i przez całe życie, umie zaskarbić sobie sympatję ludzką. Jest powszechnie lubiany.

Niedługo jednak przebywa w swem rodzinnem miasteczku. Niedostatek rodziny zmusza Roberta do myślenia o zarobkowaniu wówczas, kiedy powinien się był jeszcze tylko uczyć i bawić, bo gdy ma lat dziesięć.

Wyrusza w świat z 40 szylingami w kieszeni. (około 20 rubli przedwojennych).

Pracuje w składach bławatnych i konfekcji, w różnych miastach. Nadal każdą wolną chwilę poświęca czytaniu.

Pogodnie wspomina pobyt w Stamforcie, gdzie nie jest zbyt przeciążony pracą, i gdzie, dzięki przy-

zwyczajeniu wczesnego wstawania, przepędzać może ranki w miejscowym parku, czytając, ucząc się i rozmyślając w jego szlachetnych alejach.

„Bardzo często — pisze Owen w swym dzienniku — przebywałem w parku latem od godziny trzeciej lub czwartej rano do ósmej, a potem wieczorem do zmroku. Wpisywałem tam do notesu, który zawsze nosiłem ze sobą, wskazania moralne Seneki. Rozmyślanie nad nimi należało do mych zajęć ulubionych. Park ten stał się dla mnie szkołą, gdyż przeczytałem w nim wiele książek pożytecznych. Tyle, ile ich tylko mogłem zdobyć. Wspominam często te szczęśliwe chwile, zdrowe dla umysłu i ciała. Często rankiem wyprzedzałem wschodzące słońce, wieczorem zaś byłem obecny przy jego zachodzie i przy wschodzie księżyca“.

Gorzej czuje się Owen w Londynie. Pracuje tu w popularnym bazarze, odwiedzanym tłumnie przez publiczność niezamożną. Dzień pracy, zwłaszcza w ożywionym sezonie, przeciąga się do późnej nocy i wyczerpuje wszystkie siły młodego chłopca. Mimo przyjaznych stosunków, jakie go łączą z właścicielem, Owen uważa te warunki pracy za niewolnictwo i niebawem porzuca Londyn.

Jako siedemnastoletni młodzieniec dostaje się do Manchesteru. Tu słyszy o nowowynalezionych maszynach przędzalniczych, których zaprowadzenie powoduje w tej gałęzi przemysłu istny przewrót.

Znajomy Owena namawia go do założenia z nim do spółki fabryczki dla wyrobu tych nowych warsztatów przędzalniczych, zapewniając, iż zna się na rzeczy doskonale. Owen decyduje się na to ryzykowne przedsięwzięcie, pożyczywszy pieniędzy u brata swego. Niebawem przekonywa się, iż jego spólnik jest prostym blagierem i niedołęgą. Przy pierwszej sposobności z nim zrywa. Przy podziale otrzymuje parę warsztatów przędzalniczych. I oto młody chłopak angażuje paru robotników i otwiera własną przędzalnię.

Mimo, iż fabryczka rozwija się pomyślnie, Owen orjentuje się szybko, iż przyszłość w tej gałęzi przemysłu należy do dużych fabryk. Pragnie się zatem przerzucić.

Sposobność nadarza się niebawem. W przędzalni niejakiego Drinkwatera wakuje posada dyrektora. Owen, jako kandydat na nią, wprowadza w zdumienie właściciela zarówno swym młodym wiekiem, jak i wysokością żądanego wynagrodzenia, przewyższającego znacznie zwykłą normę.

„Nie mogę — wyjaśnia Owen — kierować się żądaniami innych. Tyle zarabiam we własnem przedsiębiorstwie".

Uderzony niezwykłą stanowczością młodzieńca, przedsiębiorca wyraża chęć zapoznania się z jego dotychczasową pracą. Zwiedza jego fabryczkę. Rozpatruje się w sposobie prowadzenia jej. W rezultacie niespełna dwudziestoletni Owen zostaje kierownikiem 500 ludzi w przędzalni słynnej ze swych urządzeń technicznych i z delikatności wyrabianej przędzy.

Czeka młodego chłopca zadanie niełatwe. Nieśmiały w obcowaniu z ludźmi, nie umie rozmawiać z nieznajomym bez zaczerwienienia. Nieśmiałość potęguje odczucie niedostatecznego wykształcenia. Tymczasem spada na niego cała odpowiedzialność za pomyślny rozwój przedsiębiorstwa. Do obowiązków jego należy: zakup surowca, udoskonalenie maszynerji, angażowanie robotników, organizowanie ich pracy i sprzedaż produktu.

„Jeślibym był zastanowił się przez chwilę nad zadaniem jakiego się podjąłem — wyznaje później Owen — a które było dla mnie całkiem nowe, jeślibym chociaż był przedtem zwiedził fabrykę, nigdybym nie był się rzucił w tak zarozumiałe przedsięwzięcie".

A dalej opowiada w jaki sposób wybrnął z tych trudności:

„Z nadzwyczajną starannością zacząłem badać wszelkie szczegóły. Rano pierwszy w fabryce, wieczorem ostatni ją opuszczałem. W przeciągu sześciu tygodni milcząco prowadziłem badanie i nadzór. Na zadawane pytania odpowiadałem tylko przez „nie“ lub „tak“ i nie wydałem przez ten czas ani jednego rozporządzenia“.

Wkrótce udaje się Owenowi nietylko zyskać zaufanie robotników, ale także wprowadzić w fabryce ważne udoskonalenia, skutkiem których wychodząca z rąk jego przędza zdobywa rekord cienkości; jest bardzo poszukiwana, dzięki czemu uzyskuje ceny znacznie wyższe od normalnych. Tym sposobem Owen zdobywa sobie rychło opinję pierwszorzędnego znawcy przędzalnictwa.

Już po sześciu miesiącach pracy, przedsiębiorca z własnej inicjatywy podnosi mu pensję, a wkrótce czyni zeń swego spólnika. Rozchodzą się na skutek incydentu, który dodatnio świadczy o charakterze Owena. Mianowicie, z powodu jakichś rodzinnych okoliczności, Drinkwater proponuje Owenowi zrzec się spólnictwa a pozostać nadal dyrektorem za wynagrodzeniem, jakiego tylko zażąda. Owen oświadcza hardo, iż za żadną cenę nie będzie pracował u ludzi, którzy go nie chcą, przytem wyjmuje z kieszeni kontrakt i bez słowa rzuca go w ogień.

Nie ma kłopotu z szukaniem nowego zajęcia: jest zasypany propozycjami firm pierwszorzędnych.

W parę lat później rozpoczyna się najciekawszy okres jego życia, gdy do rąk spółki, na czele której stoi, przechodzą słynne przędzalnie szkockiego przemysłowca Dale'a w osadzie Nowym Lanarku. Zanim jednak podążymy tam za Owenem, wypadnie zastanowić się pokrótce nad tą wielką przemianą gospodarczą, jaką w tych właśnie czasach przeżywała Anglja, gdyż wywarła ona niewątpliwie wpływ decydujący na losy naszego bohatera.

II. REWOLUCJA PRZEMYSŁOWA.

Wobec dzisiejszej potęgi przemysłowej Wielkiej Brytanji trudno sobie wyobrazić, iż w czasach niezbyt odległych, bo jeszcze w pierwszej połowie XVIII wieku, główne zajęcie mieszkańców tego kraju stanowiło rolnictwo i drobny przemysł, przeważnie przędzalnictwo i tkactwo domowe.

Rękodzielnicy ówcześni już byli utracili swą niezależność ekonomiczną: kupcy czy drobni przedsiębiorcy dostarczali im surowca i zabierali gotowy produkt, ale pracę wykonywali przeważnie u siebie w domu z pomocą rodziny. Przytem uprawiali zazwyczaj choć skrawek gruntu.

Obok tego nie brak było prób organizowania wytwórczości na wielką skalę. Dla przedsiębiorcy było z wielu względów korzystnie gromadzić robotników pod swoim kierownictwem w jednym lokalu. Pozwalało to na stosowanie podziału pracy pomiędzy robotnikami, co znacznie powiększało jej wydajność. Zakłady te zwane rękodzielniami (manufakturami) poprzedziły właściwe fabryki.

Przekształcenie przemysłu, opartego na pracy ręcznej, na nowożytny przemysł maszynowy — odbyło się, zwłaszcza w przędzalnictwie, w sposób gwałtowny. W ciągu życia jednego pokolenia warunki pracy zostały zupełnie zmienione, praca ręczna przędzarzy doszczętnie unicestwiona. Stało się to w końcu XVIII stulecia, a więc w oczach młodego Roberta Owena.

Erę wielkich wynalazków otworzył około roku 1770 biedny tkacz, *James Hargreaves,* usiłując ulżyć pracy swej żony, która na kołowrotku nie mogła nadążyć w dostarczaniu mu przędzy. Zbudowana przez niego prząśnica o 8 wrzecionach, nazwana od imienia

jego żony „prządką Jenny“ — zwiększała ośmiokrotnie wydajność pracy. Stopniowo liczbę wrzecion powiększano do 200.

Prosta konstrukcja „Jenny“ sprzyjała rozpowszechnieniu i dalszemu doskonaleniu tego warsztatu. W przeciągu kilkunastu następnych lat szereg wynalazków, związanych zwłaszcza z nazwiskami *Arkwrighta* (fryzjera z zawodu) i *Cromptona*, posunęły sprawę znacznie naprzód, pozwalając między innemi stosować do poruszania warsztatów siłę wody. Dlatego to w tych czasach przędzalnie sadowić się muszą na brzegach rzek i strumieni. Niebawem oswabadza je od tej zależności zastosowanie siły pary jako motoru, umożliwione genjalnem udoskonaleniem maszyny parowej przez *James Watta*.

Podobne zmiany, aczkolwiek w mniej szybkiem tempie, odbywają się w tkactwie i w innych gałęziach przemysłu. Rezultatem czego jest gorączkowe zakładanie fabryk i niesłychany wzrost wytwórczości.

Jednakowoż nieścisłem jest rozpowszechnione mniemanie, iż wynalazki maszyn, same przez się, jak za dotknięciem różdżki czarodziejskiej, wywołać były w stanie przewrót ustroju gospodarczego.

Dla zaspokojenia wąskiego kręgu stałych odbiorców najbliższej okolicy, produkcja rzemieślnicza wystarczała zupełnie, dopiero możność dostępu do nowych kręgów spożywców wywołała potrzebę produkcji masowej. Złożyły się na to nietylko prowadzone przez Anglję wojny o supremację handlową i kolonje, ale także sprawa dogodnych i tanich środków komunikacji wewnątrz kraju dla transportu surowców i gotowego produktu. Przez długi czas Anglja dobrych dróg komunikacyjnych nie posiadała — słynna była nawet ze złego stanu swych dróg. Wszakże jeszcze na kilkadziesiąt lat przed zaprowadzeniem kolei żelaznych, bo w końcu XVIII stulecia, sieć kanałów zapewniła jej możność taniego transportu

artykułów masowych, jak węgiel, bawełna, bez czego oczywiście rozwój wielkiego przemysłu nie byłby możliwy.

Dzięki kanałom rynki lokalne zlały się w jeden rynek narodowy, a ten wchodził w coraz żywszy kontakt z rynkiem międzynarodowym. Pozwoliło to fabrykom angielskim produkować tkaniny dla całego świata, bo wówczas, w przeciwieństwie do tego, jak jest obecnie, nikt jeszcze maszynowo produkować nie umiał.

Ta ważna rola, jaką odegrały nowe rynki zbytu, dzięki nowym środkom komunikacji, dla zapewnienia zwycięztwa wielkiej produkcji, zasługuje na uwagę, jako, iż potwierdza pogląd spółdzielczy o decydującej roli spożycia w życiu gospodarczem.

Innym warunkiem dla rozwoju wielkiego przemysłu była dostateczna podaż tanich rąk do pracy. Dostarczyła ich w nadmiarze wieś, gdzie już oddawna odbywało się wywłaszczanie drobnych rolników, dzięki bezprawnemu odbieraniu im przez wielką własność pastwisk spólnych, bez których gospodarstwa chłopskie utrzymać się nie mogły. Proces ten w XVIII wieku postępował w szybkiem tempie i ostatecznie zniszczył zupełnie całą klasę drobnych rolników. Ludziom tym, wyzutym z warsztatów pracy, nie pozostawało nic innego, jak, wraz ze zrujnowanymi rzemieślnikami, szukać zarobków w nowo powstającym przemyśle. Taki jest rodowód proletarjatu spółczesnego t. j. ludzi, którzy, nie mając własnych narzędzi pracy, aby żyć dostać muszą od kapitalisty pozwolenie na pracowanie.

Niebawem położenie robotników w fabrykach stało się straszne. Wobec nieopisanego wyzysku fabrykantów byli zupełnie bezbronni, nie posiadając nawet prawa zrzeszania się dla obrony swych interesów. Tymczasem jako groźni konkurenci w obniżaniu płac robotników dorosłych wystąpiły własne ich dzie-

ci. Nieokiełznana żądza zwiększania zysków parła kapitalistów do zatrudniania przedewszystkiem tych kategoryj robotników, które dawały się najłatwiej wyzyskiwać, a więc kobiet, młodzieży i dzieci. Zwłaszcza bardzo pożądaną okazała się spółpraca malców przy obsłudze maszyn.

Atoli z początku dawał się odczuwać brak dzieci, gdyż ludność odnosiła się wogóle z taką niechęcią do fabryk, iż w pierwszych czasach wzdragała się posyłać do nich własne dzieci.

Pomoc dla interesów kapitalistów zaofiarowały przytułki ubogich, godząc się dostarczać fabrykom sieroty, znajdujące się pod ich opeką, pod pozorem, iż oddają je tam na naukę terminatorstwa. Tych rzekomych terminatorów obowiązywała siedmioletnia bezpłatna praca wzamian za mieszkanie, utrzymanie i naukę.

Rozpoczęła się wówczas najwstrętniejsza karta historji przemysłowej Anglji — istny handel biednemi dziećmi i ich nieludzkie traktowanie w fabrykach.

Autor „Historji ruchu fabrycznego“ w następujący sposób opisuje męczeństwo tych pierwszych ofiar kapitalizmu:

„W salach dusznych i pełnych wyziewów, wśród nieustannego turkotu tysiąca kół, drobne ręce i nogi dzieci nie ustawały w pracy, pobudzane do gorączkowych wysiłków razami nielitościwych dozorców. Pożywienie ich częstokroć nie było lepsze od tego, jakim żywiła się nierogacizna ich panów. Dzieci spały na brudnych barłogach, które nigdy nie ostygały, gdyż pracowano całą dobę bez przerwy na dwie zmiany i kiedy jedna partja szła do pracy, druga szła spać i odwrotnie.

„Nie zwracano nieraz uwagi ani na wiek, ani na płeć; nędza i występek krzewiły się bujnie. Jeżeli nieszczęsne te istoty w ucieczce szukały ratunku — zakuwano je w kajdany, w których musiały spać i pracować. Dla ukrycia wielkiej śmiertelności, spowodowanej tym haniebnym systemem, grzebano zwło-

ki na pustkowiu nocami. Samobójstwa wśród dzieci fabrycznych nie były rzadkością".

Dozorcy otrzymywali płacę zależną od ilości wykonanej przez dzieci pracy, co potęgowało ich okrucieństwo względem nich. Przyczem brano dzieci od lat najmłodszych, już od lat ośmiu, ale zdarzały się także sześcioletnie a nawet czteroletnie.

Tragiczne położenie ludności potęgowała wzrastająca drożyzna żywności, skutkiem wojen napoleońskich i uciążliwych ceł i podatków, jakimi artykuły spożywcze były obłożone. Zarobki robotnicze regulowane przez sędziów pokoju, wybieranych z pośród klas posiadających, były tak niskie, iż liczba robotników, którzy korzystali z żebraczych zasiłków specjalnego podatku na ubogich, wzrastała w początkach XIX stulecia w sposób zastraszający.

Bunty robotnicze i niszczenie maszyn, tych znienawidzonych „żelaznych ludzi", powtarzały się coraz częściej, mimo, iż za uszkodzenie ich groziła kara śmierci. A tymczasem w rękach kapitalistów gromadziły się olbrzymie fortuny.

Robert Owen, jak wynika z poprzedniego rozdziału, był samoukiem, bez systematycznego wykształcenia. Posiadał natomiast dużą dozę zdrowego rozsądku i żywy, badawczy umysł. Był przytem człowiekiem z gruntu dobrym, spółczującym niedoli ludzkiej.

Nic też dziwnego, iż Owen nie mógł, jak inni przemysłowcy, przejść obojętnie obok strasznej doli ludności pracującej. Nigdy nie może pogodzić się z myślą aby przy ówczesnym wzroście bogactwa nędza była nieuniknioną. Jest zdania, iż ostatnie świetne zwycięstwa umysłu ludzkiego nad przyrodą, ujarzmienie, dzięki genjalnym wynalazkom, potężnych sił przyrody na usługi ludzkości — jest w stanie wszystkim zapewnić ludzkie warunki bytu. Rozwiązaniu tej sprawy poświęca niestrudzenie całe swe życie.

III. DOŚWIADCZENIE W NOWYM LANARKU.

Obejmując w r. 1800 kierownictwo wielkiej przędzalni w N. Lanarku, Owen stawia sobie cel podwójny: pragnie postawić przedsiębiorstwo na wysokim poziomie technicznym, aby zapewnić swym spólnikom zyski, jakich pożądali, ale równocześnie chce stworzyć wzorowe warunki pracy.

Jest to niewątpliwie nie małą zasługą Owena, iż on pierwszy zrozumiał związek, zachodzący pomiędzy wydajnością pracy robotnika a warunkami materjalnemi i moralnemi, w jakich żyje. Ponadto warto specjalnie podkreślić fakt, iż Owen stanął przytem na stanowisku zupełnie nowoczesnem, głosząc prawo robotnika do dobrobytu i rozwoju umysłowego, nietylko przez wzgląd na interes produkcji, ale także dlatego, iż należy mu się to, jako istocie ludzkiej.

Bodźcem do przeprowadzenia doświadczenia w Nowym Lanarku jest dla Owena jego pogląd na przemożny wpływ, który wywiera środowisko na charakter człowieka. Wierzy, iż jednostka nie jest odpowiedzialna za to, jaką jest.

„Człowiek staje się krwiożerczym dzikusem, ludożercą albo też istotą wysoce cywilizowaną i szlachetną zależnie od warunków, w jakich znajduje się od urodzenia“. Stąd wniosek, iż chcąc aby ludzie postępowali należycie, jak istoty rozumne, niema innej drogi, jak zmienienie otoczenia nędzy, zawiści, ciemnoty, w jakiem żyją. Obecny ustrój świata, zbu-

dowany jest wadliwie, opiera się na kardynalnych błędach. Trzeba go przekształcić według planów zgodnych z zamierzeniami przyrody, dyktowanemi nam przez rozum.

Z pośród wszystkich czynników, które wywierają wpływ na charakter — najpotężniejszym jest, zdaniem Owena, wychowanie. Od tego, w jaki sposób dziecko bywa wychowywane od lat najmłodszych, zależy w znacznym stopniu, co z niego wyrośnie. Wychowanie wykuwa charakter i może unieszkodliwić wrodzone złe skłonności.

Przeświadczenie o wpływie środowiska na charakter człowieka stanowi oś centralną światopoglądu Owena. Niezrozumieniu tej zasady przypisuje on wszystkie biedy społeczne. Przez całe życie propaguje niestrudzenie tę teorję, powtarzając ją niezliczoną liczbę razy na wszelkie sposoby w swych mowach i broszurach, a później w redagowanych czasopismach. Całą swą działalność i cały majątek poświęca Owen z niespotykaną energją sprawie przekształcenia środowiska dla zapewnienia ludzkości dobra i szczęścia. W różnych fazach swego życia przystępuje do rozwiązania tego zagadnienia w niejednakowy sposób i niejednakowego osiąga powodzenia.

Warunki, w jakich rozpoczynał swe doświadczenie, nie przedstawiały się pomyślnie. Ludność robotnicza N. Lanarku, w liczbie dwóch i pół tysiąca ludzi, żyła pod względem materjalnym i moralnym na najnędzniejszym poziomie, jaki daje się wogóle wyobrazić.

„Śmiało rzec można — powiada Owen — iż mieszkańcy N. Lanarku posiadali wówczas wszystkie wady, a niemal ani jednej cechy dodatniej zbiorowiska ludzkiego: Kradzież i sprzedaż przedmiotów skradzionych była ich zajęciem, próżniactwo, pijaństwo, oszukaństwo — ich zwyczajem, swary ich strawą codzienną. Jedyną łączącą ich więzią była gorliwa i systematyczna opozycja względem zarządzeń kierownictwa“.

Dodać należy, iż robotnicy w Nowym Lanarku, z pochodzenia Szkoci, odnosili się ze specjalną nieufnością do Owena, przybysza z Anglji, widząc w nim cudzoziemca, który zamierza zwiększyć wyzysk ich pracy. Okoliczność ta pogłębiała jeszcze wrogą postawę, jaką przyjmowali z początku względem wszystkich poczynań nowego dyrektora.

Praca zarobkowa małych dzieci, nadmiernie długi dzień pracy, głodowe zarobki, warunki bytu pod względem mieszkania i odżywiania, urągające elementarnym wymaganiom hygjeny, rozwinięta niesłychanie plaga pijaństwa — oto sprawy, do zreformowania których Owen przystępuje niezwłocznie — odkłada natomiast urzeczywistnienie swych projektów oświatowych do czasu, w którym pomyślny rozwój przedsiębiorstwa wymową faktu poprze jego system.

Na czem polegały reformy Owena?

Pierwszym krokiem jest zerwanie umowy poprzedników z zakładami dobroczynnemi, które dostarczały fabryce 500 dzieci. Dopuszcza do pracy jedynie dzieci własnych robotników powyżej lat dziesięciu. Równocześnie zaprowadza dla wszystkich dzień pracy 10-cio godzinny, co było ogromnym postępem, gdyż pamiętać należy, iż wówczas dzień pracy dochodził do 16-tu godzin.

Nie zadawalniając się powiększeniem zarobków, Owen zwraca uwagę na zmniejszenie wydatków robotników. Nędzę ich bowiem potęguje niesłychany wyzysk miejscowych sklepikarzy, którzy za produkty w marnych gatunkach kazali sobie drogo płacić, a ponadto za pomocą kredytu trzymali ludność w zupełnej zależności od siebie. Aby z tem skończyć, Owen zakłada sklep fabryczny, w którym sprzedaż odbywa się po cenie kosztu, co obniża o $^1/_4$ koszt utrzymania. Przytem zamiast produktów lichych, często nadpsutych — ludność otrzymuje produkty doborowe. Sklepikarze nie mają już co robić w N. Lanarku i muszą

się wyprowadzić, a za nimi niezadługo podążają szynkarze, gdy uświadamiająca akcja Owena o szkodliwości alkoholu zaczyna wydawać owoce.

Specjalną uwagę poświęca Owen sprawie mieszkaniowej, rozumiejąc jej pierwszorzędne znaczenie dla zdrowia moralnego i fizycznego ludności. Burzy dotychczasowe wstrętne rudery, tonące w błocie i śmietniskach. Oczyszcza ulice, buduje przyzwoite mieszkania, dba o ich estetyczne i schludne urządzenie. Niełatwą rzeczą było oczywiście zmienić zakorzenione zwyczaje ludności. Owen wpływa na ogół nie bezpośrednio, ale przez swych mężów zaufania, to jest przez garść najinteligentniejszych robotników, których zaufanie rychło udaje mu się pozyskać.

W r. 1806 zachodzi wreszcie fakt, którym Owen zdobywa ostatecznie przywiązanie i zaufanie ogółu robotników. Skutkiem nieporozumienia, jakie wynikło pomiędzy Anglją a Stanami Zjednoczonemi, zostaje wstrzymana wysyłka bawełny, co powoduje tak znaczną zwyżkę cen tego surowca, iż wszystkie przędzalnie W. Brytanji zmuszone są na przeciąg czterech miesięcy zawiesić pracę. Uczynić to musi także i Owen, ale w przeciwieństwie do innych fabrykantów nie rozpędza swych robotników na pastwę głodu, ale przez cały ten czas nie przestaje wypłacać im pełnego zarobku, zatrudniając ich przy utrzymywaniu w porządku nieczynnych maszyn.

Jakżeż odbiły się te wszystkie reformy na stanie finansowym fabryki? Prócz pięciu procent od kapitału, zysk w przeciągu pierwszych dziewięciu lat dorównał kwocie kupna fabryki, t. j. 60.000 funtom szterlingom. W następnych zaś latach zyski jeszcze bardziej wzrosły.

Wobec tego Owen mniema, iż nadszedł czas zajęcia się sprawą oświatową. Natrafia jednak na zacięty opór spólników, którzy nie chcą słyszeć o wydatku 5.000 funtów na budowę gmachu Instytutu

Oświaty, gdzie cała akcja wychowawcza i kształcąca dla dzieci i dorosłych miała się skupiać. Twierdzą, iż rzeczą fabrykanta jest zabiegać o zyski, a nie troszczyć się o nauczanie dzieci. Dzięki temu Owen w urzeczywistnieniu tej części swego programu posuwa się, jak powiada, *„krokiem żółwia“*. Wreszcie pozbywa się swych spólników — którzy nic nie umieją ponadto, jak „kupować tanio a sprzedawać drogo“. Szuka na spólników ludzi o szerszych horyzontach umysłowych.

W r. 1816 staje wreszcie wymarzony, wspaniały gmach szkolny, który nosi nazwę „Instytutu dla kształcenia charakteru“. Mieszczą się w nim szkoły o rozmaitym poziomie, poczynając od ochronki dla malutkich dzieci, instytucji dotychczas nieznanej, a tak pożytecznej, kończąc na kursach dla dorosłych. W szkołach N. Lanarskich panuje duch zupełnie nowy. Wzięto tu rozbrat z metodą wymuszania posłuszeństwa od dzieci drogą strachu, kar i nagród. Nauczanie poglądowe zajęło miejsce bezmyślnego uczenia pamięciowego. Śpiew, taniec, muzyka, ćwiczenia gimnastyczne zajmowały poczesne miejsce w programie szkolnym. Nauka obowiązywała dziewczynki na równi z chłopcami. Dla dziewczynek był ponadto specjalny kurs gospodarstwa domowego. Ale nadewszystko, szkoły Owena wyróżnia usiłowanie wszczepienia w dzieci prawdy, iż szczęście jednostki zależne jest od szczęścia ogółu.

Wkrótce doświadczenie Owena daje rezultaty tak pod każdym względem pomyślne, iż zyskuje rozgłos w całej Europie. Ze wszech stron ściągają cudzoziemcy, aby zapoznać się na własne oczy z cudami N. Lanarku. Średnio przewija się rocznie 2.000 zwiedzających, wśród nich nie brak głów koronowanych, Owen ma pełne prawo mówić swym przeciwnikom: „Przybądźcie i zobaczcie sami“.

IV. POCZĄTKI PRAWODAWSTWA ROBOTNICZEGO.

Wobec zdumiewających rezultatów N. Lanarku, optymizm Owena nie ma granic. Wierzy, iż skoro tylko światu przemysłowemu dana będzie możność poznania wyniku jego doświadczenia — wszyscy dobrowolnie pójdą za tym przykładem i złu nastąpi koniec.

Rozpoczyna przeto niestrudzoną, wytężoną propagandę swego systemu i osiągniętych wyników. Wykłada wszystko szczegółowo w broszurze, wydanej w r. 1813 pod tytułem *„Nowy pogląd na społeczeństwo, czyli o kształtowaniu charakteru“*, której w krótkim czasie wychodzi pięć wydań. Parę tysięcy egzemplarzy zostaje rozesłane staraniem Owena rządom, duchowieństwu i wszelkim osobom wpływowym w całej Europie.

W dziecinnej swej naiwności wierzy, iż wystarczy ujawnić cierpienie miljonów, ażeby wywołać u ludzi, stojących u władzy okrzyk: „Czyż naprawdę istnieje podobny stan rzeczy, a my mogliśmy o tem nie wiedzieć!“ Wstrząśnięty jest szczerą odpowiedzią jednego z dygnitarzy politycznych, który powiada mu na to: „Rządy dobrze o wszystkiem wiedzą. Ale poco zwalczać ciemnotę i nędzę ludu? Czyż to pomoże nam nad nimi panować?“

Zwróciwszy się do przemysłowców, na specjalnie zwołanym kongresie w Glasgowie, z żądaniem bardziej ludzkich warunków pracy, Owen apeluje nietylko do ich sumienia i poczucia sprawiedliwości. Jako człowiek praktyczny z naciskiem podkreśla także korzyści, jakie dzięki temu wynikną dla nich samych.

Jak przewidzieć było nietrudno, przemysłowcy odnieśli się wrogo do żądań Owena. Ta, tak prosta, zdawałoby się, prawda, iż robotnik syty, zadowolony, nieprzemęczony pracuje wydajniej, pomimo przekonywującego przykładu Nowego Lanarku, nie miała dostępu do ich świadomości, zabitej przez nieokiełznaną żądzę zysku. Cóż im się dziwić, jeśli ten stan umysłów trwa jeszcze dziś, po stuleciu. Wystarczy przypomnieć w jak gwałtowny sposób świat przemysłowy zwalcza obecnie ośmiogodzinny dzień pracy!

Opór przemysłowców nie zdołał zniechęcić Owena. Postanawia wobec tego zmusić ich do żądanych zmian na drodze prawnej.

Zwraca się do obu izb prawodawczych, zapoznaje wszystkich wybitniejszych posłów ze swemi poglądami i żąda uchwalenia prawa dla ochrony pracy dzieci. Sam jeden przeciwko wszystkim, narażony na wściekłe ataki ze strony posłów-przemysłowców, Owen prowadzi w przeciągu czterech lat (1815—19) kampanję parlamentarną w komisji specjalnie powołanej dla rozpatrzenia tej sprawy. Żąda zakazu pracy dzieci do lat dziesięciu, dla młodzieży od 10 — 18 lat najwyżej dziesięć i pół godzin pracy dziennie i specjalnych inspektorów dla pilnowania, aby przepisy te nie pozostały martwe na papierze.

Warto przyjrzeć się bliżej argumentom, wysuwanym przez obie walczące strony, gdyż do dziś nie straciły na aktualności i spółczesne dysputy pomiędzy zwolennikami a przeciwnikami ochrony pracy są w gruncie rzeczy tylko powtórzeniem argumentów,

które już wówczas wysuwał Owen z jednej, a przemysłowcy z drugiej strony.

Zacznijmy od argumentów kapitalistów:

„Nie dobrze jest — powiadają przemysłowcy — pozostawić robotnikowi zbyt wiele wolnego czasu, nie potrafi uczynić zeń dobrego użytku. Będzie to go tylko pchało do pijatyki i zakłócania porządku publicznego. Co się tyczy zakazu pracy dzieci, to takowy spowoduje, iż wyrosną z nich nicponie i próżniacy".

Wśród przemysłowców byli nawet tacy, którzy z całym cynizmem twierdzili, iż szesnastogodzinny dzień pracy w przegrzanej atmosferze i strasznych warunkach hygienicznych nie może wywrzeć jakiegokolwiek wpływu ujemnego na zdrowie małych dzieci.

Były również wysuwane argumenty, iż zakaz pracy dzieci spowoduje ich śmierć głodową i niesłychaną nędzę klasy robotniczej, która zostanie pozbawiona niezbędnego zarobku dodatkowego.

Główny atoli powód, dla którego przemysłowcy zwalczali i zwalczają do dziś wszelkie ograniczenie wyzysku pracy — to oczywiście obawa przed zmniejszeniem zysków. Twierdzili przeto, iż przemysł nie jest w stanie znieść ciężarów dodatkowych, które te reformy pociągną, gdyż straciłby możność konkurencji na rynku międzynarodowym.

Owen motywuje konieczność skrócenia dnia pracy z dwojakiego punktu widzenia: po pierwsze, robotnik jako narzędzie pracy, wykazuje większą wydajność, gdy znajduje się w dobrych warunkach, powtóre zaś robotnik, jako człowiek, ma prawo do wypoczynku nietylko dla utrzymania swych sił fizycznych, ale także dla rozwoju umysłowego i duchowego.

Dzieci, uwolnione od pracy zarobkowej, niekoniecznie muszą oddawać się próżniactwu, miejsce ich jest w szkole. Owen propaguje ideę szkolnictwa powszechnego i wyraża życzenie, aby dzieci, które nie

INSTYTUT BADAWCZY BIBLIOTEKA

ukończyły kursu elementarnego, nie były przyjmowane do pracy.

Wywody, iż zakaz pracy wpłynie na powiększenie nędzy klasy robotniczej, Owen zbija przenikliwą uwagą, iż właśnie praca dzieci przyczynia się do obniżenia wysokości zarobków dorosłych. Argument ten zasługuje na specjalną uwagę, gdyż dzieje prawodawstwa ochronnego wykazują, iż ograniczenie pracy dzieci natrafia niekiedy na opór ze strony zainteresowanych rodziców, którzy, zgnębieni nędzą, skłonni są uważać pracę swych dzieci za smutną konieczność nieszczęsnego ich losu.

Wreszcie głównemu argumentowi przemysłowców o nadmiernem obciążeniu przemysłu przy skróconem dniu pracy, Owen przeciwstawia fakt, stwierdzony w Nowym Lanarku, zwiększonej ogólnej wydajności pracy przy skróceniu dnia pracy do 10 i $^1/_2$ godzin.

„Nawet jeśliby miało z tego powodu wyniknąć pewne podrożenie produkcji — powiada — to byłoby tak nieznaczne, iż nie mogłoby wcale wchodzić w rachubę wobec ogromnych korzyści społecznych, które je kompensują".

Zasypywany pytaniami, w jaki sposób krótszy dzień pracy wpływać może na zwiększenie jej wydajności — Owen w następujący sposób tłomaczy to zjawisko:

„Dzięki większej uwadze — dzięki większej zwinności rąk, robotnik zapobiega zrywaniu się nici, w czasie, gdy maszyna jest w ruchu. A także mniej traci czasu, zabierając się do pracy i porzucając ją w końcu dnia. Zwiększona wydajność pracy tłomaczy się wzmożoną chęcią robotnika sumiennego wywiązania się z zadania".

Wpływowy mąż stanu, Robert Peel, zgadza się wnieść projekt Owena. Mając sam wielkie przędzalnie, wie najlepiej, jak straszne dzieją się nadużycia względem dzieci.

Wszakże Peel nie jest obojętny na interesy swych kolegów przemysłowców i pod ich wpływem

zwleka przez cztery sesje parlamentu, a wreszcie, wnosi projekt Owena w formie zniekształconej. Mianowicie: Wiek dzieci zostaje obniżony do lat dziewięciu, liczba maksymalna godzin pracy podniesiona do dwunastu i to tylko dla młodzieży do lat 16. Ponadto stosowanie tego prawa ograniczone jest do przemysłu bawełnianego. Pomimo tego częściowego niepowodzenia — prawo to, uchwalone w 1819 r., robi wyłom w dotychczasowej zasadzie nieograniczonego wyzysku i otwiera drogę społeczesnemu prawodawstwu fabrycznemu.

Owen przez całe swe życie nie przestaje interesować się tą sprawą i bierze żywy udział w akcji, która w r. 1848 zostaje uwieńczona słynnym billem o dziesięciogodzinnym dniu pracy.

Rozumiejąc, iż narazie trudno uzyskać więcej, Owen stawia żądania bardzo skromne, ale jest już *wtedy zdecydowanym zwolennikiem ośmiogodzinnego* dnia pracy. Czernasty punkt jego katechizmu popularnego zawiera pytanie: *Dlaczego dzień pracy winien wynosić najwyżej osiem godzin?* W odpowiedzi spotykamy szereg argumentów, z których niektóre przytaczamy:

1) Gdyż jest to najdłuższy przeciąg pracy dziennej, jaki istota ludzka może przenieść bez uszczerbku dla zdrowia umysłowego i fizycznego, a także dla swego szczęścia, o ile brać pod uwagę średnią wytrzymałość człowieka i jeśli dążyć do zapewnienia prawa do istnienia słabym zarówno jak silnym.

2) Gdyż dokonane wynalazki z zakresu chemji i mechaniki czynią zbędną potrzebę dłuższego wysiłku fizycznego.

a dalej:

5) Gdyż prawdziwy interes każdego wymaga, aby wszyscy byli zdrowi, inteligentni, zadowoleni i zamożni.

V. SPÓLNOTY ROLNE — JAKO OREŻ PRZECIW BEZROBOCIU.

W początkach XIX-go stulecia, pomimo świetnego rozwoju przemysłu wybuchały co pewien czas kryzysy ekonomiczne z nieodłączną im klęską bezrobocia. To zagadkowe zjawisko nędzy i braku pracy wśród niesłychanego wzrostu wytwórczości i bezprzykładnego bogacenia się kapitalistów przykuwa uwagę Owena. Na prośbę hrabstwa Nowo-Lanarskiego opracowuje w r. 1820 memorjał w sprawie środków dla zwalczania bezrobocia. Praca ta odegrała ważną rolę, gdyż otworzyła okres nowych eksperymentów: spólnot rolnych.

Przyczynę nędzy i bezrobocia Owen przypisuje w dużym stopniu maszynom. Wprowadzenie każdej maszyny wyrzuca na bruk pewną liczbę robotników: zabiera im zarobek i chleb. Maszyna nietylko stwarza bezrobocie, ale, pogrążając robotnika w nędzę, zwęża także krąg nabywców, czyli uszczupla rynek zbytu dla produktów przemysłowych. Powoduje ów niedorzeczny stan rzeczy, jakim jest istnienie nadmiaru wszelkich dóbr, czyli nadprodukcję, wśród nędzarzy, którzy potrzebują wszystkiego, ale nic nie są w stanie nabyć.

„Czy zatem — zapytuje siebie Owen — należy skasować maszyny i powrócić do dawnych form produkcji? Czy też wypadnie poświęcić miljony istnień ludzkich? Ani jedno ani drugie. Maszyna winna stać się dla człowieka pomocą, a nie jego gnębicielem. Trzeba znaleść dla bezrobotnych pracę użyteczną w innej dziedzinie, a przez to samo rozszerzy się rynek zbytu, co da nowe możliwości pracy“.

Ale w jaki sposób to uczynić?

I oto nasz wielki przemysłowiec, marzy o tem, aby rolnictwo, źródło wszelkiego istotnego bogactwa i wszelkiej cnoty, zajęło znowuż w życiu społeczeństw

miejsce pierwszorzędne, aby umożliwiło ludzkości powrót do przyrody, do zdrowego dla umysłu i ciała sposobu życia.

Aby rolnictwo mogło dać pracę owocną i stałą wszystkim bezrobotnym, jakakolwiek jest ich liczba, trzeba w rolnictwie pług zastąpić przez szpadel, t. j. zarzucić obecne prymitywne sposoby uprawy ziemi a jąć się metod, używanych w ogrodnictwie, które zapewniają każdej poszczególnej roślinie odpowiednią pielęgnację. W tych warunkach rolnictwo mogłoby dać zatrudnienie o wiele większej liczbie rąk, niż obecnie i Anglja mogłaby z łatwością wyżywić ludność stu miljonową*).

Owen jest przeświadczony, iż potęga człowieka w zakresie wytwarzania środków spożywczych niema granic. W owe czasy właśnie opinja publiczna poruszona była rozprawą Malthusa, który pod wrażeniem niebywale szybkiego przyrostu ludności twierdził, iż ówczesna nędza nie ma bynajmniej charakteru przypadkowego, ale jest nieuniknionym skutkiem okoliczności, iż ludność rozmnaża się szybciej niż środki żywności, przeto: „Człowiek, który urodził się na świecie już zajętym, nie znajduje dla siebie nakrycia na wielkiej uczcie przyrody. Natura każe mu odejść precz i nie zwleka z wykonaniem swej groźby“.

Owen zarzuca Malthusowi, iż nie zwrócił uwagi na to, o ile ludność pracowita i inteligentna wydobyć może z tego samego obszaru ziemi więcej pożywienia, niż ludność, pogrążona w nieuctwie. Z optymizmem przeto spogląda w przyszłość. Wierzy, iż niedalekie są czasy, w których dzięki spotęgowanej wytwórczości i dobrej organizacji społeczeństwa ilość bogactw

*) P. Kropotkin w „Zdobyciu chleba“ przytacza fakty, potwierdzające wymownie pogląd Owena o niewyzyskanych dotychczas w interesie mas możliwości rolnictwa.

przewyższy wszelkie na nie zapotrzebowanie, dzięki czemu gromadzenie prywatnych majątków straci wszelki sens. Człowiek pozbędzie się egoizmu, gdyż każdy będzie mógł czerpać z ogólnego zasobu, ile tylko zechce.

Jako najbardziej odpowiednią formę ustroju społecznego Owen uważa niewielkie osady przemysłowo-rolne, oparte na spólnem władaniu ziemią i narzędziami pracy, liczące nie więcej jak 800 — 1200 mieszkańców, wyposażone w dostateczną ilość gruntu. Każda z nich winna, o ile możności, wytwarzać sama wszystko, co potrzeba dla jej mieszkańców, aby jaknajmniej wypadło korzystać z wymiany.

Spólnota taka, zdaniem Owena, opierać się będzie na zupełnej równości członków. Jedyną uprawnioną różnicę pomiędzy nimi stanowi wiek i doświadczenie. Aby uniknąć zgubnego wpływu wyborów, demoralizującego zarówno wyborców jak wybranych, wykonywanie pewnych funkcyj publicznych będzie powierzane obywatelom w oznaczonym wieku. I tak każdy członek spólnoty w wieku 30 — 40 bierze udział w zarządzaniu sprawami wewnętrznemi kolonji, w wieku zaś 40 — 60 — zewnętrznemi.

Komitet zarządzający ma być obdarzony władzą bardzo szeroką: on to bowiem będzie wyznaczać każdemu pracę zgodnie z dobrem powszechnem, to jest czynić będzie z pracy i uzdolnień każdego jaknajlepszy użytek.

Dla wypróbowania skuteczności tego planu wystarczy założenie jednej takiej spólnoty, gdyż przykład jej będzie działać zaraźliwie i pobudzi do życia inne. Członkowie spólnoty, pod względem charakteru i sposobu postępowania będą żywym dowodem wyższości nowego systemu. Stare społeczeństwo zaniknie samo przez się.

Dla propagowania idei spólnot rolnych, które nazywa kooperatywami, Owen prowadzi propagandę

ustną na wielką skalę, a w latach 1821 — 2 redaguje specjalne pismo, pod tytułem „Ekonomista, czasopismo, wyjaśniające nowy system społeczeństwa, projektowany przez R. Owena“. Obliczywszy, iż koszt założenia jednej kolonji wynosi 100.000 funtów szt.; Owen apeluje o pomoc do klasy posiadającej, radząc jej, aby we własnym interesie nie upierała się przy swych przywilejach.

Nie czekając jednak na wyniki tej akcji, Owen opuszcza Europę — gdyż w Ameryce nadarza mu się sposobność przeprowadzenia swego doświadczenia w bardziej pomyślnych warunkach, w środowisku zupełnie odizolowanym od starego, zepsutego świata. Mianowicie, sekta Rappistów odstępuje mu swą dobrze zagospodarowaną osadę w stanie Indjana, doskonale nadającą się do projektowanego celu.

Owen przyjęty jest w Stanach Zjednoczonych z entuzjazmem. Po wielkiej swej mowie w Washingtonie wydaje manifest, w którym wzywa ludzi dobrej woli do przystąpienia do Spólnoty, ochrzczonej symboliczną nazwą „Nowej Harmonji“.

Sposób werbowania członków drogą manifestu okazuje się fatalny. Ochotników zgłasza się bardzo wielu, ale Owen nie ma możności przeprowadzenia wśród nich wyboru. Tymczasem jest to najbardziej pstrokaty tłum, jaki można sobie wyobrazić. Nie brak w nim ludzi ideowych, a nawet głośnych uczonych, ale obok tego sporo wszelkiego rodzaju dziwaków, ludzi wykolejonych a nawet mętów społecznych.

Wobec tego składu Owen uważa za przedwczesne nadanie spólnocie jej formy ostatecznej. Ustanawia okres przygotowawczy, który ma na celu udoskonalenie charakterów członków. W okresie tym rządzi komitet, mianowany przez niego.

Atoli niespełna po roku niecierpliwy optymista, łudząc się, iż wszystko idzie jaknajlepiej, nadaje konstytucję ostateczną „Spólnoty równości doskonałej“,

w której obowiązuje zasada podziału „każdemu według potrzeb“, niezależnie od dokonywanych prac.

Krok ten przyśpiesza ogólny rozstrój kolonji. Niebawem członkowie, zmęczeni swarami, upatrują w dyktaturze Owena ostateczną deskę ratunku i poddają się jej dobrowolnie. Jednakże nawet entuzjazm i genjusz praktyczny Owena nie jest w stanie zaradzić złu.

„Nowa Harmonja“ rozpada się na szereg drobnych kolonji, lecz w nich własność prywatna i przywary świata kapitalistycznego podnoszą coraz śmielej głowę i w końcu biorą ostatecznie górę*).

Owen porzuca „N. Harmonję“ i w swej mowie pożegnalnej stwierdza „iż próba była przedwczesna, gdyż ludzie wychowani w zasadach indywidualistycznych nie mają cech charakteru, potrzebnych do harmonijnego spółżycia“.

Nie jest jednak zniechęcony. Gotów jest gdzieindziej powtórzyć doświadczenie. Pertraktuje nawet w tej sprawie z rządem meksykańskim, ale bezskutecznie.

---

*) Historję tych kolonji podaje dość szczegółowo książka „*M. Hilquit*“ „*Dzieje Socjalizmu w Stanach Zjednoczonych Północnej Ameryki*“. Zauważyć się godzi, iż w przeciwieństwie do niepowodzeń kolonji amerykańskich, nader pomyślnym rozwojem cieszy się istniejąca od r. 1893 kolonja spółdzielcza „Eden“ w Oranienburgu pod Berlinem. W swych założeniach potrafiła się ona ustrzedz błędów, popełnionych przez tamte. Troska o wolność osobistą i wysoki poziom moralny dominuje. Należący do spółdzielni grunt wydzierżawiany jest działkami członkom dla hodowli owoców, które znajdują zastosowanie w prowadzonej przez spółdzielnię na wielką skalę fabryce przetworów owocowych, słynnych ze swej dobroci w całym kraju.

Bliższe informacje o „Edenie“ znajdzie Czytelnik w „Kalendarzu Spółdzielczym“ na r. 1927.

VI. SPRAWIEDLIWA GIEŁDA WYMIANY.

Powróciwszy do Anglji w r. 1830, Owen porzuca na pewien czas myśl o całkowitej przemianie niewielkich grup ludzkich przez wpływ zmienionego środowiska i wychowanie. W latach 1830 — 4 pochłonięty jest sprawą wprowadzania ulepszeń do ogólnego mechanizmu gospodarczego. W tym okresie zbliża się w pewnym stopniu do owych pierwszych kooperatyw, które w czasie jego nieobecności w liczbie paruset powstały pod wpływem jego uczniów, właśnie w celu gromadzenia funduszów na spólnoty rolne. Rozpowszechniona legenda jakoby Owen brał czynny udział w organizowaniu tych biedniutkich sklepików jest błędna, gdyż w istocie odnosił się do nich z lekceważeniem. Według słów ucznia jego, kooperatysty Holyoake, „wprawdzie się ich nie wypierał, gdyż zbierały pieniądze na utworzenie jego spólnot, ale oświadczył im, iż nigdy celu tego nie dopną“.

Pokrewieństwa Owena do ruchu spółdzielczego szukać należy w jego zapatrywaniu na zysk jako na źródło zła ustroju kapitalistycznego. Oto w jak dobitny sposób myśl tę formułuje:

„Aby środowisko ludzkie mogło być zmienione na lepsze— trzeba skasować zysk. Pogoń za zyskiem — oto największe zło, oto grzech pierworodny, oto owoc zakazany, który spowodował upadek rodzaju ludzkiego. Zysk jest to „nadwyżka“ nad kosztami produkcji. Jest to niesprawiedliwość. Słuszna cena jest ceną, która odpowiada kosztom wytwarzania. Dobra winny być sprzedawane po cenie, którą kosztowały. Zysk jest nietylko niesprawiedliwością, ale także przyczyną kryzysów. Zysk uniemożliwia pracownikowi nabycie wytworu swej pracy, a więc nie pozwala wogóle na spożycie tego, co zostało wytworzone“.

Owen nie wierzy, aby dało się wyrugować zysk na drodze wolnej konkurencji, gdyż „konkurencja i zysk są ze sobą związane tak nierozłącznie jak zdobycz i wojna“.

Chodzi o stworzenie takiej kombinacji, któraby pozwoliła wyrugować zysk, a wraz z nim „wszystkie urządzenia, podsycające nieskończoną żądzę nabywania tanio a sprzedawania drogo“. Jest zdania, iż da się to uskutecznić przez powrót do wymiany naturalnej t. j. do wymiany bez pośrednictwa pieniądza. Chodzi o to, aby wytwórcy mogli bezpośrednio wymieniać pomiędzy sobą wytwory swej pracy, bez zamieniania ich na pieniądze i konieczności składania dzięki temu haraczu kapitalistom i pośrednikom.

Trzeba jednak oddać sprawiedliwość Owenowi, iż zdawał sobie sprawę z konieczności istnienia dla podobnego systemu pewnej organizacji produkcji: potrzeby społeczeństwa muszą być znane, aby się do nich mogła stosować produkcja. Dzisiaj istnieje regulator zły: prawo podaży i popytu, ale bądź co bądź lepszy od żadnego.

Przez krótki czas myśl Owena zatrzymuje się na ówczesnych spółdzielniach, jako na organie, mogącym przystosować produkcję do potrzeb spożycia. W wydawanym przez niego w tym czasie piśmie „Kryzys“ powiada:

„System nasz daje się zastosować nie tylko do jednostek, ale także do stowarzyszeń. Istnieje dziś 400 — 500 kooperatyw. Wiele z nich ma nadmiar pewnych towarów dla potrzeb danej dzielnicy i byłyby rade wejść w stosunki wymienne z innemi stowarzyszeniami“.

A dalej kreśli projekt federacji kooperatyw za pomocą komitetów okręgowych i komitetu centralnego. Organizacja ta ma na celu dać możność stałego orjentowania się w potrzebach poszczególnych stowarzyszeń i kierowania do nich bezpośrednio nadmiaru produkcji innych.

Tymczasem pomimo zupełnego braku podobnej organizacji produkcji, zawsze niecierpliwy Owen ryzykuje przedwczesne doświadczenie. Otwiera w roku 1833 tak zwaną „Sprawiedliwą Giełdę Wymiany. Instytucja ta przyjmuje na skład wszelkie wytwory pracy, dając wzamian bony pracy, uprawniające do równoważnika godzin pracy w formie innego produktu z pośród złożonych.

„Giełda Wymiany“ miała z początku szalone powodzenie. Tygodniowe depozyty dosięgały wartości kilkudziesięciu tysięcy godzin pracy. Istniała jednak tylko dwa lata. Bez wpływu na dobór składanych produktów, zostaje niebawem zawalona produktami, które nie znajdują nabywców, jak np. niemodne ubrania. Z drugiej strony, rozporządzając tylko wyrobami przemysłowemi, a nie mając surowców i artykułów spożywczych ma wpływ ograniczony.

Na długo jeszcze przed likwidacją Giełdy Owen przestaje się nią interesować, gdyż powraca do pierwotnej myśli uprzedniego zorganizowania produkcji na drodze stowarzyszeniowej. Tylko, iż tym razem oprzeć się chce na sfederowanych związkach zawodowych, gdyż w latach 1833 — 4 słabe pierwociny ruchu spółdzielczego już gasły.

*

* *

W ostatnim ćwierwieczu swego długiego życia, Owen odsuwa się od bezpośredniej działalności społecznej, oddając się ze zdwojoną energją propagandzie nowego świata moralnego, w którym „prawda, praca i nauka panować będą niepodzielnie“. Służy mu do tego pismo pod tytułem „Nowy Świat Moralny“ i masa książek i broszur, bitych w ogromnych nakładach. Niestety, z braku miejsca możemy o tem zaledwie napomknąć.

VII. ZAKOŃCZENIE: ROBERT OWEN A RUCH SPÓŁDZIELCZY.

Po tym treściwym przeglądzie działalności Owena, stwierdzić możemy, iż w ruchu spółdzielczym bezpośrednio udziału nie brał nigdy, a nawet interesował się nim tylko przez krótką chwilę swego życia. (Charakterystycznem jest np. iż sklep fabryczny w N. Lanarku zastąpiony został przez kooperatywę dopiero po jego śmierci w r. 1862).

Wszakże Owen, jakeśmy widzieli, zbliża się do ruchu spółdzielczego przez swe zapatrywanie na zysk i próby wyrugowania go. Atoli do urzeczywistnienia tego celu dąży, za wyjątkiem krótkiego okresu 1830-4, metodą anty-spółdzielczą, gdyż nie wysiłkiem zainteresowanych, ale drogą organizowania życia z góry, uszczęśliwiania stada ludzkiego, bodaj wbrew jego woli, czy to przez dobroczyńców w rodzaju dobrego patrona z N. Lanarku, czy też przez rządy i państwo.

Rzecz w tem, iż Owen, w konsekwencji przesadnie rozumianej teorji o wpływie środowiska na charakter człowieka, nie mógł wierzyć w twórczość społeczną szerokich mas ludowych. Jak wiele umysłów prostaczych, brał on wszystko w sposób absolutny, nie rozumiejąc, iż w ten sposób każda prawda staje się nieprawdą. Nie widział, iż pomiędzy „nic“ a „wszystko“, t. j. pomiędzy zerem a nieskończonością, kryje się cały świat przeróżnych odcieni.

Zjawiska społeczne są bardziej skomplikowane. Zaobserwowany wpływ środowiska na człowieka oczywiście istnieje w bardzo silnym stopniu, ale nie jest wszystkiem, gdyż obok tego ludzie ze swej strony — i to właśnie stanowi o dostojeństwie człowie-

ka i różni go od bydlęcia — mogą wywierać wpływ na przekształcenie środowiska. Owen zaś zdolność tę przypisywał wyłącznie sobie, jako „ulubieńcowi Opatrzności“, za jakiego się uważał, oraz czynnikom rządzącym czy wpływowym. — Stąd pochodzi ta manja, która go prześladuje przez całe życie, zwracania się uporczywie a zawsze bezskutecznie z przeróżnemi petycjami do dygnitarzy, rządów i głów koronowanych. To powoduje także pewien despotyzm, który cechował każdą pracę.

Rządy nazywa Owen w jednej ze swych broszur „fabrykantami szczęścia powszechnego“, choć o parę wierszy dalej przyznaje, iż dotychczas żadne rządy w tym sensie użytku ze swej potęgi nie uczyniły.

Dzięki metodzie organizowania życia zgóry, o której bezskuteczności świadczą niemal całe dzieje ludzkie, co szczególnie silnie uwydatnił w swych pracach społecznych Edward Abramowski, R. Owen pozostaje dla umysłu spółczesnego i dla klasy robotniczej wogóle tak bardzo obcy, mimo całej sympatji, jaką wbudza ten dzielny chłopak, od dzieciństwa przedzierający się samodzielnie przez życie, i ten dziwny przemysłowiec, walczący z całym światem przemysłowym.

A jednak zasługi Owena są olbrzymie. Swą surową krytyką ustroju kapitalistycznego i swemi usiłowaniami jego zreformowania poruszył do głębi sumienia najlepszych z pośród spółczesnych mu ludzi, stawiając przed nimi możliwość rozwiązania kwestji społecznej. Pozyskał liczne zastępy rozentuzjazmowanych uczni, którzy na swój sposób w różnych dziedzinach życia usiłowali wcielać ideę mistrza. Nie ma bodaj ani jednej gałęzi ruchu społecznego, któraby nie otrzymała dzięki temu silnego impulsu: ruch spółdzielczy zarówno jak ruch zawodowy, prawodawstwo robotnicze jak szkolnictwo powszechne.

W ruchu spółdzielczym wpływ ten wyraził się jasno choć pośrednio przez „Sprawiedliwych Tkaczy Rochdelskich“, oraz przez G. Holyoake, owenistę a później wybitnego działacza spółdzielczego.

Słowem, jakgdyby niechcący i wbrew swej woli Robert Owen zasłużył się nie mało spółczesnemu ruchowi spółdzielczemu, który zrodził się w Anglji pod promieniowaniem jego idei.

*

* *

Niepowodzenia i trudy niezwykle pracowitego życia ani na chwilę nie zdołały załamać hartu i entuzjazmu Owena. Jest czynny do ostatniej chwili. Śmierć zastaje sędziwego starca nad zestawianiem spisu pożądanych książek dla bibljoteki swego rodzinnego miasteczka Newtonu.

Pytany niezadługo przed zgonem, czy nie żałuje tak po szaleńsku zmarnowanego życia, wypełnionego nieudanemi projektami i usiłowaniami bezowocnemi — odpowiada: *„Bynajmniej. Życie moje nie przeszło bezużytecznie. Głosiłem ważne prawdy, a jeśli świat nie chciał prawd tych przyjąć, to dlatego, iż ich nie zrozumiał. Zaliż mogę go za to winić? Wyprzedziłem swoją epokę“.*

SPÓŁDZIELCZY
INSTYTUT
WYDAWNICZY
BIBLIOTEKA
Nr inw. 17359

Literatura, odnośna R. Owena.

Wszystkie prace Roberta Owena, prócz jego pamiętnika, wydanego ponownie w r. 1920*) są niesłychanie rzadkie, posiada je w komplecie bodaj tylko bibljoteka „Britisch Muzeum„ w Londynie. Przytoczone w tekście urywki cytowane są przeważnie według rękopisu wykładów prof. W. De Greefa z Brukseli.

Wybór pism Owena w przekładzie niemieckim wyszedł w serji „*Wege zum Socializmus*" pod redakcją *Heleny Simon* (r. 1919 Berlin. P. Cassirer str. 134).

Wartościowe studja o Owenie napisali: *Fr. Podmore* w Anglji (2 tomy r. 1906), *Ed. Dolléans* we Francji (II wyd. z r. 1907 rozszerzone) i *Helena Simon* w Niemczech (II wyd. r. 1925). Ponadto istnieją życiorysy, pisane przez jego uczniów *Holyoake* oraz *L. Jones* (nowe wyd. z r. 1905).

---

*) „*The life of Robert Owen by himself*". London, Bell & Son ltd. str. XIII + 352.

SPIS ROZDZIAŁÓW.

		Str.
I.	Lata dziecięce i młodzieńcze	3
II.	Rewolucja Przemysłowa	7
III.	Doświadczenie w Nowym Lanarku	12
IV.	Początki prawodawstwa robotniczego	17
V.	Spólnoty rolne jako oręż przeciw bezrobociu	22
VI.	Sprawiedliwa Giełda Wymiany	27
VII.	Zakończenie: R. Owen a ruch spółdzielczy	30

17359

Prace PIOTRA KROPOTKINA:

„ZDOBYCIE CHLEBA“

wydanie II podług XIV wydania oryginału pod redakcją i z przedmową *Edwarda Godwina.*

TREŚĆ. Nasze bogactwa. — Dobrobyt dla wszystkich. — Komunizm anarchistyczny. — Wywłaszczenie. — Żywność. — Mieszkanie. — Odzież. — Cel i wydajność produkcji. — Pragnienie zbytku. — Praca radosna. — Wolne porozumienie. — Zarzuty. — Praca najemna. — Spożycie i produkcja. — Podział pracy. — Decentralizacja przemysłu. Rolnictwo.

Cena **zniżona** — 3 złote.

„Państwo i jego rola historyczna“

wydawnictwo „Wyzwolenia Integralnego“ pod redakcją *Edwarda Godwina.*

Stron 64 — cena 1 złoty.

Do nabycia w większych księgarniach.

Z cyklu:

Z życia ludzi godnych uwagi.

„Genjalny pastuch — **P. J. PROUDHON**“

(w przygotowaniu).